

GRZEGORZ A. KLEPARSKI
Uniwersytet Rzeszowski

Kilka uwag o przekraczaniu granic, budowaniu mostów i mentorskiej pomocy: *In Memoriam* Profesora Jacka Fisiaka

Some Remarks on Crossing the Borders, Bridge-Building and the Role of Tutorial Guidance

Abstract

We are certainly living in the age of growing isolation, atomization and dehumanization of various forms of human existence and activity. This generalization applies in equal measure to present academic life, and the process has been greatly accelerated by the disappearance of many traditionally rooted forms of university life, as well as detrimental effects of all-pervading Covid-19 epidemic, both on university teaching, but also on the process of popularization and exchange of scientific knowledge. In contrast to present point-hunting nature of academic life where success is measured by the number of vaguely-defined and subjectively granted points the figure of Professor Jacek Fisiak stands out as the symbol of multidirectional academic success in various socio-political systems in which he happened to be active, both in Poland and on the international academic scene.

Keywords: isolation, atomization, academic life, point-hunting, Prof. J. Fisiak, English philology, academic multidirectionality

Tytułem wstępu: Kilka uwag o Akademii pisanych w czasie pandemii

Zacznę od tego, że w dzisiejszym środowisku akademickim, a zwłaszcza w obecnym klimacie politycznym, mało popularne jest wspomnianie ludzi, w tym ludzi wielkich dokonań, tej Polski, jaka istniała przed rokiem 1989. Nieco łatwiej wspominać tych, którzy byli powszechnie cenionymi ludźmi sukcesu niejako achronicznie, to jest bez względu na czasy i systemy gospodarczo-polityczne, w jakich przyszło im żyć i być aktywnymi na forum Akademii. Co więcej, mówienie o tych, którzy żyli i tworzyli swoje znaczące dzieła w Polsce przed upadkiem muru berlińskiego, odnosząc zasłużony sukces, a zwłaszcza mówienie

o nich dobrze, może być ryzykowne, i to pod każdym możliwym względem, bo może być to uznawane za nieakceptowane politycznie, może narazić mówiącego na społeczny ostracyzm, a czasem – albo niekiedy nawet równocześnie – może skutkować realną i wielopostaciową izolacją nie tylko środowiskową, ale nawet rodzinną. Śmiem twierdzić, że w przypadku środowiska uniwersyteckiego zjawisko to karmi się, jak i znajduje wspomaganie w schematycznym podziale my – oni, ale również jest ono chyba w jakimś sensie pochodną radykalności reform dotyczących polskiej Akademii.

Dotkliwość podziału my – oni jest oczywiście odczuwalna w życiu akademickim, a podtrzymywaniu tego coraz mniej usprawiedliwionego schematycznego podziału wydają się pomagać niektóre zmiany w funkcjonowaniu Akademii, które – między innymi – prowadzą do zaniku tradycją usankcjonowanych jej struktur, przyczyniając się do odczucia izolacji i osamotnienia. Dla przykładu: można mówić o nieomal powszechnym zaniku tradycyjnej komórki organizacyjnej, jaką jest rada wydziału w polskim systemie szkolnictwa wyższego. Instytucję rady wydziału można zdefiniować jako zróżnicowane wewnętrznie ciało grupujące w głównej mierze wyższą, aczkolwiek nie jedynie wyższą, kadrę akademicką. Wewnętrzna różnorodność tego ciała spina wspólny mianownik podobnych akademickich zainteresowań, podobny rynek wydawniczy, zbliżona tematyka zainteresowań konferencyjno-seminaryjnych, jak – na przykład – obszary sztuki, nauk przyrodniczych, nauk ścisłych czy filologicznych. Tradycyjnie w praktyce uniwersyteckiej comiesięczne wspólnotowe forum rady wydziału pełniło od zawsze wiele organizacyjnych, naukowych, ale również i koleżeńskich czy towarzyskich funkcji. Oprócz dyskusji dotyczącej treści i kształtu seminariów magisterskich, przewodów doktorskich rada wydziału stanowiła forum dzielenia się własnymi spostrzeżeniami dotyczącymi funkcjonowania *Alma Mater*, dawała możliwość wysłuchania głosu lokalnych autorytetów, dzielenia się swoimi publikacjami, zawierania celowościowych sojuszy czy też pomagała zjednać innych pracowników naukowo-dydaktycznych do już podjętych bądź dopiero planowanych inicjatyw akademickich.

Znikają również z życia uniwersyteckiego i inne organy blisko związane w funkcjonowaniem Akademii. Tym razem mam na uwadze periodyki naukowe, często przez dziesięciolecia wydawane i pielęgnowane wspólnotowym wysiłkiem pracowników poszczególnych instytutów i katedr, bo zdecydowano, że zasługują na niewielką liczbę punktów w hierarchii wszechobecnej punktozy. Z pewnością słuszne jest założenie, że naukowo dobra publikacja powinna skutkować dużą liczbą przyznawanych punktów, ale odwrotnie – nie zawsze jest tak, że ta publikacja, której przyznaje się dużą liczbę punktów, daje się automatycznie zakwalifikować jako naukowo wartościowa. W przypadku piszącego te słowa autora tak się składa, że najczęściej cytowane, i to zarówno w Polsce, jak i na świecie, są te prace, które ukazały się w lokalnych periodykach opracowywanych wspólnotowym wysiłkiem lokalnego uniwersytetu. Niejako gwoździem do trumny dla wielu periodyków uczelnianych jest obecnie całkowity brak uznania dla żmudnej i pracochłonnej pracy redaktorsko-propagatorskiej, a licencja profesora nie stanowi już od dawna wystarczającej legitymacji do wciągania młodszych pracowników naukowo-dydaktycznych do niehonorowanej niczym, ani finansowo, ani też akademicko, żmudnej pracy redakcyjno-edytorskiej. Podobnie wartość punktowa publikacji monograficznych czy pokonferencyjnych, widziana jako wartość *per se*, zmienia się jak w kalejdoskopie, stając się coraz bardziej skomplikowaną zmienną o trudnej do określenia wartości w rozrastającej się uniwersyteckiej sprawozdawczości. Procedury i kryteria uniwersyteckiej buchalterii w ostatnich latach pokazują, że aprecjacja aksjologiczna publikacji monograficznych i pokonferencyjnych przeżywa obecnie trudny okres korekty – rozumianej tak, jak rozumie się korektę w języku finansjery, a autorom tego typu publikacji niezmiernie trudno dociec,

dlaczego wartość punktowa publikacji jest liczona tak, a nie inaczej, zaś publikacje pokonferencyjne liczą się mniej niż zero.

Do tych nie zawsze zależnych od środowiska akademickiego i nie zawsze zrozumiałych przez nie zmian dołączył czynnik, którego destrukcyjna siła rażenia wszelkich wspólnot środowiskowych, w tym środowiska wspólnoty akademickiej, przeraża. Od nieomal roku borykamy się z niszczącą siłą pandemii, która wydaje się przyczyniać do zaniku treści przypisywanych tradycyjnie takim rzeczownikom jak *wspólnota* i *wspólnotowość*. Szczelnie zamaskowanych kolegów z uczelni najczęściej mamy okazję spotykać poza uczelnią, przy odrobinie szczęścia i przy założeniu, że robimy zakupy w tym samym miejscu i o podobnej porze dnia, o ile rozpoznamy ich na podstawie niezamaskowanych elementów twarzy. Jednocześnie przy całkowitym braku szczęścia nie mamy okazji poznać tym razem niezamaskowanych twarzy naszych studentów, odgradzonych od nas szczelnie nie tyle i nie tylko kordonem pandemii, ale również często zawodnym sprzętem IT służącym do prowadzenia zajęć na odległość. Nawet jeśli już opanujemy sztukę obsługi platform dydaktycznych, to często jesteśmy skazani na oglądanie na ciemnym ekranie komputera wyłącznie inicjałów imion i nazwisk w ten sposób maskujących się studentów, coraz częściej i chętniej wybierających wizualną anonimowość, a uczącym pozostaje zastanawiać się, czy naprawdę nie można przerwać tego nie do końca zrozumiałego parcia na anonimowość poprzez wprowadzenie rozporządzenia obligującego studentów do identyfikowania się wizualnie na potrzeby uczestniczenia w zajęciach zdalnych.

Miałem okazję być zatrudniony na uczelniach zarówno w kraju, jak i – wielokrotnie – poza jego granicami. W Polsce pracowałem na różnych uczelniach w dwóch zasadniczo odmiennych systemach polityczno-gospodarczych, ale zdobywałem również doświadczenie naukowo-dydaktyczne poza granicami naszego kraju, i to w krajach tak różniących się od siebie pod każdym względem jak USA, Niemcy czy Słowacja. Z perspektywy pracownika lokalnego uniwersytetu, jako dzisiejszy profesor anglista z 40-letnim bagażem doświadczeń, daleki jestem od entuzjazmu co do dzisiejszego stanu polskiej Akademii. Prawdę mówiąc, odczuwam niepokój i widzę rosnące – trudne do wyrugowania – piętno, jakie na pracy naukowo-dydaktycznej odciskają w ostatnim czasie niekończące się reformy i wszechwładna pandemia, której końca przewidzieć nie sposób. Niepokoi mnie również zanik formacyjnego charakteru życia uczelnianego, brak przestrzegania podstawowych norm grzecznościowych zarówno przez studentów, jak i tych, którzy niedawno nimi byli, deprecjonowanie dorobku najbardziej doświadczonej kadry, zanik klasycznej relacji akademickiej mistrz-uczeń oraz powszechna akceptacja dla sprawowania rządu uczelnianych dusz przez pracowników mogących się poszczycić niewielkim doświadczeniem naukowo-dydaktycznym, przy jednoczesnym ignorowaniu głosu i racji kadry najbardziej obeznanej z uniwersyteckimi standardami.

Widzimy to na co dzień, jak wszechobecna jest wrażliwość siłą światowej pandemii, ale – jak można się zorientować z tak bardzo teraz ograniczonych kontaktów z innymi przedstawicielami wspólnoty akademickiej – powszechne jest oczekiwanie na powrót normalności, w tym normalności naukowo-dydaktycznej. Chyba wyrażę nie tylko swój pogląd i przekonanie, że nauczanie zdalne, podobnie jak zdalna aktywność webinaryjna, to stanowczo nie to samo, co spotkanie twarzą w twarz ze studentami czy też innymi badaczami dzielącymi nasze zainteresowania akademickie. I chyba nie do końca pomocne okazują się tutaj kolejne odsłony konstruowania platform dydaktycznych i konferencyjnych, i to nie tylko z powodów (stwierdzanej obiektywnie) zawodności technicznej, ale również (subiektywnie) częstego indywidualnego braku umiejętności obsługi urządzeń informatycznych przez tych, dla których

są dedykowane. Co najważniejsze, śmiem twierdzić, że jakiegokolwiek rozwiązania w tym zakresie nie są w stanie zapłacić luki będącej pochodną braku bezpośredniego i dobrze sprawdzonego osobistego kontaktu w uczelnianej dydaktyce i akademickiej dyskusji. Można oczywiście odbierać dzisiejsze utrudnienia w funkcjonowaniu Akademii jako w jakieś mierze czas stracony, ale można też traktować ten czas jako lekcję pokory i oczekiwania na powrót normalności, której jednym z najważniejszych elementów jest możliwość nieograniczonej technicznie i przestrzennie wymiany instrukcji dydaktycznej i polemiki akademickiej.

Profesor Jacek Fisiak, czyli rzecz o przekraczaniu granic, budowaniu mostów i mentorskiej pomocy

Ale – oprócz tego, co powiedziano wcześniej – obecny trudny czas warto potraktować także jako okazję do refleksji i wspomnień tych czasów i tych ludzi, w których i dla których dominantą życia akademickiego nie było mantrycznie powtarzane pytanie *Gdzie (publikować)? i Za ile (punktów) publikować?*, bo przecież do stosunkowo niedawna akademicki sukces i wielkość były mierzone miarą wielokierunkowego działania i aktywności zarówno organizacyjnej, naukowej, dydaktycznej, środowiskowej, jak i propagatorskiej. Ten właśnie model uosabiał w polskiej i światowej Akademii Profesor Jacek Fisiak, który był aktywnym budowniczym anglistyki polskiej przez ponad pół wieku. Był on wielkim wizjonerem i nieznoszącym stanu inercji postulatorem, i zawsze zależało mu na tym, aby postęp widać było we wszystkich możliwych wymiarach, i który – nawiązując do jego własnych słów wypowiedzianych w roku 1989 – wyznawał pogląd, że nauczycielem trzeba być wszędzie i całym sobą. Jak wielu innych postulował poszczególne elementy rozbudowy anglistyki polskiej, nie zawsze jednak myśląc tak samo jak inni¹.

Bezpośrednim bodźcem do głębokiej refleksji nad wkładem Profesora w rozwój anglistyki polskiej była moja lektura tomu *in memoriam* Profesora Jacka Fisiaka zatytułowanego *Mostly Medieval: In Memory of Jacek Fisiak*, red. Hans Sauer, Piotr P. Chruszczewski, którą miałem okazję i przyjemność recenzować ostatnio na prośbę redaktorów tomu. W kontekście pandemii i trwającej reformy polskiej Akademii czyta się tę pozycję trochę jak tekst dotyczący przeszłości zarówno niepowtarzalnej, jak i dawno minionej – ze względu na ogrom, wagę, dynamikę, wielokierunkowość i bezgraniczność działań Anglisty-Legendy, która w dzisiejszych warunkach byłaby bardzo trudna, jeśli nie w ogóle niemożliwa, do powielenia. Oczywiście, tom ten trzeba widzieć również inaczej, bo oprócz sekcji wspomnieniowej, przyczyniającej się do takiego właśnie obrazu Profesora, książka zawiera wiele artykułów naukowych dotyczących obecnie prowadzonych badań filologicznych – nawiązujących często do zainteresowań, inspiracji czy kierunków nadanych w przeszłości przez Profesora Jacka Fisiaka. Dodam od razu, że celem, jaki sobie stawiam tutaj, nie jest kolejne powielanie zestawień obejmujących dokonania i zasługi tego wielkiego naukowca, mentora i organizatora, bo tego dzieła dokonano już wiele razy zarówno za życia, jak i po odejściu Profesora w roku 2019. Ale zwłaszcza dzisiaj, w skutej rodzimą biurokracją i światową pandemią rzeczywistości akademickiej, mnogość i wszechstronność aktywności publikacyjnej, konferencyjnej, organizacyjnej i propagatorskiej zdumiewa i onieśmiela, ale jednocześnie pozwala niektórym z nas sięgnąć pamięcią w przeszłość i cieszyć się faktem uczestniczenia w inicjatywach Profesora, a takich jest

1 Zob.: Fragment przemówienia wygłoszonego przez Profesora Jacka Fisiaka w czasie obrad okrągłego stołu w Magdalence (<https://www.youtube.com/embed/r7eCDMGWCOM>).

wielu wśród najstarszej, ale nie tylko najstarszej stopniem i wiekiem anglistycznej kadry akademickiej, zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami.

Tym, którzy znali Profesora, bo nie znać lub tylko nie poznać Profesora było nie sposób, łatwo przychodzi powiedzieć, że w skali globalnej można uznać Profesora Jacka Fisiaka za jednego z najważniejszych budowniczych światowej i polskiej nowoczesnej anglistyki, i jednocześnie, a może przede wszystkim, za budowniczego i najważniejszy wieloletni dźwigar wielkiego dzieła, jakim stał się dzisiejszy Wydział Filologii Angielskiej UAM, który – będąc jednym z czołowych ośrodków anglistycznych na świecie – od dziesięcioleci, najpierw jako jeden z najważniejszych instytutów filologii angielskiej w Polsce, promuje naukę polską, kształcąc jednocześnie kolejne kadry anglistyczne, które są najlepszymi jej ambasadorami, łączącymi wyjątkowo wysoki poziom naukowo-badawczy z niezwykle efektywną i wielokierunkową działalnością dydaktyczną i popularyzatorską.

Na poparcie przedstawionych powyżej tez, ale i na potrzeby wątpiących, można sformułować kilka pytań płynących z różnych kontekstów aktywności Profesora Jacka Fisiaka i funkcjonowania jego głównego dzieła, jakim jest niewątpliwie dzisiejszy Wydział Filologii Angielskiej UAM. I tak kontekst organizacyjny pozwala zadać pytanie o to, czy inny ośrodek polskiej anglistycznej Akademii zorganizował w swojej historii podobną liczbę zdarzeń konferencyjnych? Trudno znaleźć również w innych polskich ośrodkach anglistycznych kogoś tak często zapelniającego komitety, rady, kolegia i inne ciała naukowo-organizacyjne, jak to było w przypadku Profesora Jacka Fisiaka. Idąc dalej, o randze głównego dzieła Profesora, to jest poznańskiej anglistyki, świadczą, między innymi, jakość i mnogość publikacji naukowych oraz liczba przeprowadzonych przewodów na różnych poziomach zaawansowania akademickiego. Wertując dostępne materiały, natknąłem się na dane określające stosowne osiągnięcia tej instytucji kilka lat po ustąpieniu Profesora Jacka Fisiaka ze stanowiska dyrektora, a dokładnie mówiąc, są to dane z roku 2008. Z danych tych wynika, że odbywająca się w tymże roku w uczelnianym Collegium Minus promocja zgromadziła 24 promowanych anglistów, z których 19 odebrało tytuł doktora, a 5 – tytuł doktora habilitowanego². Rozrost dzieła Profesora doprowadził, nie bez jego wkładu i starań, do tego, że w roku 2011 decyzją Senatu UAM poznański Instytut Filologii Angielskiej uzyskał status Wydziału Języka Angielskiego. Oczywiście, o wielkości – choć nie zawsze i nie wszędzie – świadczą liczby; pisząc ten tekst, doliczyłem się około 160 pracowników obecnie zatrudnionych na Wydziale, w tym 39 profesorów, a samych słuchaczy studiów trzeciego stopnia doliczyłem się 40³.

W kontekście zawsze istniejących różnic światopoglądowych i politycznych można zadać pytanie, czy w naszej najnowszej historii był ktoś inny, kto miał okazję w czasie swojej nieomal 60-letniej aktywności naukowo-dydaktycznej otrzymywać nagrody i wyróżnienia od władz reprezentujących diametralnie przeciwstawne systemy polityczno-gospodarcze, jakimi były władze PRL – z jednej strony, i te, które przejęły rządy w Polsce po roku 1989. Tutaj można wymienić, między innymi, Krzyż Komandorski Orderu „Lwa Finlandii” (1980), Krzyż Komandorski OOP (1987), Krzyż Komandorski z Gwiazdą OOP (1996), Wielki Krzyż OOP (2005)⁴. Szczególnie warto wspomnieć, że w jakże trudnym dla Polski roku 1981 Profesor Jacek Fisiak przyjął z rąk Królowej Wielkiej Brytanii nadany mu Krzyż Oficerski Imperium Brytyjskiego. Można więc z uzasadnieniem powiedzieć, że Profesor Jacek Fisiak, który nigdy nie ukrywał swoich lewicowych poglądów, był doceniany przez tych, którzy rządili Polską przed upadkiem muru

2 Zob.: *Życie Uniwersyteckie* (2009), vol. 2 (185), luty 2009. Wydawnictwo UAM w Poznaniu.

3 Zob.: Strony internetowe Wydziału Filologii Angielskiej UAM (<http://amu.edu.pl>).

4 Zob.: *Życie Uniwersyteckie* (2001), vol. 2 (103-104), listopad-grudzień 2001. Wydawnictwo UAM w Poznaniu.

berlińskiego, a jeszcze innym z dowodów na to był wybór Profesora na stanowisko ministra w trudnym okresie przekształceń ustrojowych. Ale również, a dla wielu przede wszystkim, działalność Profesora była powszechnie doceniana po zmianach systemowych w 1989 roku, i co chyba najważniejsze – Profesor Jacek Fisiak był zawsze najwyżej oceniany za granicą, i to nie tylko przez najbardziej prestiżowe zagraniczne ośrodki akademickie i rządowe, dla których był uznanym autorytetem.

Nawiązując do tytułu tego tekstu, chciałbym przyczynić się do utrwalenia i tak od dawna dobrze ugruntowanego obrazu Profesora Jacka Fisiaka – obrazu światowego formatu naukowca, organizatora i mentora, który z jednej strony żadnym przeciwnościom się nie poddawał, a tym bardziej nie kłaniał, będąc jednocześnie tym, który maluczkiem, stawiającym swoje pierwsze i następne kroki w świecie polskiego anglistycznego świata, nie wahał się podać ręki i oferować realną pomoc. Będąc studentem filologii angielskiej UMCS w Lublinie, uczyłem się z podręczników autorstwa Profesora; pamiętam, z jakim szacunkiem wypowiadali się o nim prowadzący językoznawcze zajęcia – ci, będący podówczas zaledwie bardziej lub mniej podrośniętym narybkiem dzisiejszej kadry profesorskiej lubelskiego środowiska anglistycznego. Z mojego doświadczenia, ale i z doświadczenia innych dorosłych dzisiaj wiekiem i stażem anglistów jasno wynika, że wielu z nas korzystało z życzliwości i pomocy Profesora Jacka Fisiaka, który zawsze potrafił pomóc znaleźć wydawcę, fundusze na wyjazd zagraniczny czy też poradzić nieopierzonym pracownikom naukowo-dydaktycznym, gdzie kierować swoje kroki w poszukiwaniu kontaktów i doświadczenia zagranicznego. Jak to ujął Profesor Jacek Fabiszak w swoim tekście *Prof. Jacek Fisiak – Wspomnienie*, pomoc młodym naukowcom była jego znakiem firmowym, bo aktywnie wspierał młodych adeptów sztuki filologicznej, dla których potrafił znaleźć fundusze na wyjazdy zagraniczne, co przed upadkiem muru berlińskiego nie było przecież tak oczywiste i powszechnie dostępne, a rozpoznawalność Profesora Jacka Fisiaka na świecie sprawiała, że angliści – nie tylko językoznawcy – korzystając z bogatej listy kontaktów naukowych Profesora, mieli otwarte drzwi do wyjazdów czy to na konferencje, kwerendy, czy też stypendia⁵.

Ale aktywność promotorska i mentorska Profesora sięgała również poziomu szkolnictwa średniego, a więc niżej i głębiej, bo będąc już akademikiem światowej sławy i charyzmy, przez wiele lat Profesor Jacek Fisiak był też do 2018 roku przewodniczącym Komitetu Głównego Olimpiady Języka Angielskiego, organizowanej przez Wyższą Szkołę Języków Obcych im. Samuela Bogumiła Lindego w Poznaniu, i z pewnością był, jeśli nie głównym, to przynajmniej jednym z najważniejszych pomysłodawców tej inicjatywy pozauczelnianej (które to dzieło przetrwało i funkcjonuje do dziś)⁶. Dla mnie w pewien sposób symboliczne i świadczące o wielkości postaci Profesora jest również i to, że będąc absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Łodzi, był przez wiele lat fundatorem stypendium dla najlepszego anglisty w tej szkole, a więc i tutaj – na poziomie zupełnie lokalnym i dalekim od granic i blasku Akademii – w sposób realny Profesor zaznaczał swoje wsparcie dla świata uczących się języka angielskiego⁷.

Pozostajmy dalej przy wątku przekraczania granic w kontekście życia i działalności Profesora Jacka Fisiaka. Jak podkreśla w swoim wspomnieniu Profesor Jacek Fabiszak, jak również wielu autorów tekstów

5 Zob.: Fabiszak, J. Prof. Jacek Fisiak – Wspomnienie (wa.amu.edu.pl/wa/files/Prof._Fisiak_wspomnienie_J.Fabiszak.pdf).

6 Zob.: Wytyczne do Olimpiady Języka Angielskiego 2018 (<https://oja.wsjo.pl/wp-content/uploads/2018/07/wytyczne.pdf>).

7 Zob.: Strona internetowa I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Łodzi (<http://liceum.info/news/838/15/>).

składających się na tom *Mostly Medieval: In Memory of Jacek Fisiak*, jedną z głównych cech Profesora było to, że potrafił wzniesić się ponad podziały i granice. Można powiedzieć, że Profesor był na wiele sposobów transgraniczny, jeśli chodzi, na przykład, o podstawowy podział, jaki biegnie pomiędzy filologami językoznawcami a tymi, których można zakwalifikować jako filologów literaturoznawców i filologów kulturoznawców. Oczywiście, językoznawstwo było wielką miłością i główną dziedziną zainteresowania Profesora, którą uprawiał, ale też nierzadko i skutecznie zachęcał do sięgania po narzędzia kojarzone głównie z językoznawstwem również literaturoznawców. Podobnie warto pamiętać, że Profesor Jacek Fisiak w swoich badaniach często sięgał po teksty literackie, jak na przykład dzieła Geoffreya Chaucera czy Williama Shakespeare'a, korzystając jednocześnie z doświadczenia kolegów literaturoznawców i kulturoznawców.

Jednym z dzisiejszych refleksów tej filologicznej transgraniczności, jaka charakteryzowała aktywność Profesora, jest suma treści zawartych we wspomnianym tomie *in memoriam* Profesora Jacka Fisiaka *Mostly Medieval: In Memory of Jacek Fisiak*. Z jednej strony jest faktem oczywistym, że tom trzeba zaliczyć do ze wszech miar zasadnego i oczekiwanego zbioru zarówno indywidualnych, jak i zbiorowych aktów upamiętnienia i uznania osoby i autorytetu Profesora Jacka Fisiaka, wielkiego uczonego, niestrudzonego i niekłaniającego się przeciwnościom i trudnościom organizatora, menedżera i mentora, którego wielorakiego wkładu i zasług dla rozwoju polskiej humanistyki, zwłaszcza w obszarze nauk filologicznych, w tym szczególnie anglistyki polskiej, zliczyć ani, tym bardziej, przecenić nie sposób. Z drugiej strony tom, o którym tutaj mowa, jest równocześnie filologicznie transgranicznym zbiorem, na którego treść składają się zarówno wspomnienia, jak i wyniki badań językoznawców oraz wielu pracowników naukowo-dydaktycznych zaangażowanych w inne działy filologii. Mówiąc dokładniej – ze względów treściowych – zawartość tomu można podzielić na dwie zasadnicze części, to jest część biograficzno-wspomnieniową, oraz – znacznie obszerniejszą – część naukowo-badawczą, w której zebrano pokaźną ilość prac z zakresu literatury staro- i średnioangielskiej, historii języka angielskiego oraz szeroko rozumianego językoznawstwa diachronicznego, mediewistyki i problemów adaptacji dzieł literackich na potrzeby polskiej sceny teatralnej. Następne sekcje tomu proponują lekturę prac badawczych dotyczących współczesnego języka angielskiego, tak bardzo propagowanej przez Profesora analizy kontrastywnej oraz badań z zakresu translatoryki. Całość tomu wieńczy *Epilog*, zawierający indywidualną charakterystykę poszczególnych autorów, których to grupę można określić jako reprezentatywne grono bliskich, często najstarszych akademickim stażem przyjaciół, współpracowników, doktorantów, czy – bardziej ogólnie – braci w filologicznej wierze. Zasadne jest zatem stwierdzenie, że zbiór artykułów zawartych w tomie to wielowymiarowe świadectwo pokrewieństwa i wspólnotowości naukowej autorów z szeroko pojętymi zainteresowaniami i aktywnością naukową Profesora Jacka Fisiaka.

Oczywiście, grono współpracowników, uczniów, doktorantów i przyjaciół Profesora – do którego niżej podpisany ma przyjemność się zaliczać – jest znacznie szersze, z tej prostej przyczyny, że siła twórczego oddziaływania i wielokierunkowość akademickiej pomocy, jaką Profesor oferował Akademii, nie znała ani ograniczeń regionalnych, ani narodowych. Co trzeba uznać za szczególnie wyjątkowe i jakże nieczęsto dziś spotykane, to to, że bezgraniczna życzliwość Profesora Jacka Fisiaka nie poddawała się ani grzechowi zazdrości, ani też niechęci płynącej z różnic politycznych czy światopoglądowych, co podkreślają wszyscy ci, którzy Profesora zarówno na kartach recenzowanego tomu, jak i przy mniej sformalizowanych okazjach wspominają.

Przekraczanie granic, burzenie murów i budowanie mostów to cechy charakterystyczne dla życia i aktywności Profesora. Jak podkreślają w swoich wspomnieniach czołowe postacie polskiego świata

anglistycznego, jak na przykład Profesor P. Krzeszowski czy Profesor A. Szwedek, ich nauczyciel, mentor i przyjaciel Profesor Jacek Fisiak miał wyjątkowy dar burzenia prawdziwych i urojonych murów, a w skali międzynarodowej potrafił zawsze i wielokrotnie zręcznie budować mosty pomiędzy Wschodem i Zachodem udanym akademickim czynem, zaś różnice postaw politycznych i światopoglądowych nie były dla niego przeszkodą nie do pokonania w jego nieomal 60-letnim trudzie tworzenia i ciągłej rozbudowy anglistyki polskiej.

Z moich osobistych doświadczeń (wybór)....

Na koniec pozwolę sobie na osobistą nutę. Jak to ujmuje na kartach tomu Profesor T. Krzeszowski, Profesor Jacek Fisiak zajmował wiele miejsca w życiu wielu ludzi, ale również wywarł na bardzo wielu wielki wpływ nie tylko w sferze naukowej, ale także w sferze zachowań i przyzwyczajzeń akademickich; był, między innymi, niedoścignionym wzorem do naśladowania w kwestiach słowności, punktualności i niechęci do bylejakości. Jestem tego jednym z wielu przykładów, bo zarówno w prostowaniu meandrów i nadawaniu biegu mojej własnej karierze akademickiej, jak i w kształtowaniu przyzwyczajzeń okołakademickich ten wielki mentor miał swój – nie zawsze lub nie zawsze natychmiast doceniany – udział.

Profesor był twórcą i wiernym wyznawcą wielu maksym i zasad. I tak, dla przykładu, wielu z nas filologów anglistów doświadczyło, dobrze jeśli jednokrotnie, że wyznawana przez Profesora trawestacja angielskiego *better late than never*, w jego ustach brzmiąca jako *lepiej wcale niż późno*, nie była ani językowym żartem, ani czystym pustosłowiem; zasadę tę Profesor stosował bezgranicznie, jak i trochę bezwzględnie, ale nie tylko wobec innych, lecz też wobec samego siebie, i to zarówno w relacjach ze studentami, pracownikami, jak i z tymi, którzy mieli z nim sporadyczny kontakt. W ciągu naszej wieloletniej znajomości miałem okazję spotykać się z Profesorem wielokrotnie, ale bez względu na to, czy na miejsce spotkania wyznaczony był korytarz na 30-którymś piętrze Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, gabinet Profesora na Wydziale Filologii Angielskiej w Poznaniu czy prywatny dom Profesora, zawsze stawiałem się na umówione spotkanie co najmniej pół godziny wcześniej.

Najbardziej utkwiła mi w pamięci moja wizyta w domu Profesora w 1997 roku, której celem było powielenie na potrzeby opracowywanej wtedy rozprawy habilitacyjnej pt. *Theory and Practice of Historical Semantics: The Case of Middle of Middle English and Early Modern English Synonyms of GIRL/YOUNG WOMAN* (1997) danych leksykograficznych ze słowników zgromadzonych w unikatowym księgozbiórze prywatnym Profesora. Umawiając się telefonicznie na godzinę 17.00, jak dokładnie pamiętam, Profesor poinformował mnie, że o tej godzinie oddaje się lekturze prasy, co zrozumiałem jako godzinę uwolnienia się z bloków startowych do gonitwy między półkami potężnego zbioru słowników z udostępnioną mi maszyną kopiującą (zapas papieru przezornie zabrałem ze sobą). Po czterech godzinach zamieniania pustych kart papieru na bezcenne odbitki upragnionych danych leksykograficznych, gdy najważniejszym moim zmartwieniem było niedopuszczenie do przegrzania się niewolniczo traktowanej kopiarki, zwolniłem nieco, jednocześnie kierując apele do sił wyższych i prosząc o to, żeby odbywającemu prasówkę Profesorowi nie zabrakło za szybko lektury. Zostałem wysłuchany, bo gdy odgłosy kopiowania umilkły, w drzwiach pojawił się Profesor z dzbankiem herbaty, po opróżnieniu którego czas było pożegnać gospodarza, a w odpowiedzi na moje werbalne wyrazy dziękczynienia usłyszałem, że *Studia Anglica Posnaniensia* nie będą ani długo, ani cierpliwie czekać na opublikowanie cząstkowych wyników

moich badań, do których właśnie pozyskałem materiały. I temu zadaniu sprostalem, choć z pewnym opóźnieniem, nie narażając jednak na szwank moich relacji z Profesorem. Szczerze mówiąc, to właśnie Profesor Jacek Fisiak pospołu z Profesorem Alfredem Bammesbergerem z Katholische Universitaet Eichstaett, gdzie przebywałem na stypendium Konrada Adenauera w roku akademickim 1984/1985, ukształtowali odpowiednio wcześniej moje początkowo nieco ambiwalentne podejście do parametru punktualności. Wiele lat później, tworząc *Studia Anglica Resoviensia*, wzorowałem się na Profesorze, który ponad 30 lat wcześniej powołał jeden ze swoich najważniejszych periodyków, jakim stały się i pozostały do dzisiaj *Studia Anglica Posnaniensia*.

Wielu z nas wspomina Profesora dobrze lub bardzo dobrze, chociaż – jak każdy z nas – miał swoje wady i słabości, ale wszyscy ci, którzy go dziś wspominają, twierdzą, że jakoś trudno mu było długo złe pamiętać. Ciekawe, co poradziłby dzisiaj anglistycznej Akademii, jaką drogę i sposób by wybrał, żeby wskrzesić ducha wspólnoty i zbiorowego wysiłku na rzecz kontynuowania jego dzieła w dobie wszechogarniającej biurokracji i pandemicznej wszechizolacji. Bezgranicznej i wszechobecnej siły rażenia pandemii nie poznał, aczkolwiek w ostatnich latach życia w naszych siłą rzeczy zdalnych, bo telefonicznych rozmowach wyrażał się bardzo krytycznie na temat monstrualnego rozrostu wymaganych w życiu i pracy Akademii działań, które tak niewiele mają wspólnego z dydaktyką i pracą badawczą. Do końca z irytacją mówił o tych, którzy z ubieganiem się o profesurę się ociągają, i interesował się personalnie tym, co w innych ośrodkach anglistycznych się dzieje. W jednej z ostatnich naszych rozmów powiedział: „Cholera, wiesz... martwi mnie to, żeby nie zmarnowano tego, cośmy zrobili”, a przecież mógł zasadnie użyć liczby pojedynczej, a jednak nie użył. Może chciał być skromny, nie musiał... .

Bibliografia

- Fabizsak, Jacek (2019) *Prof. Jacek Fisiak – Wspomnienie* [Na:] http://wa.amu.edu.pl/wa/files/Prof_Fisiak_wspomnienie_J_Fabizsak.pdf [data dostępu: 13.06.2019].
- Fisiak, Jacek (1989) *Przemówienie w trakcie obrad okrągłego stołu w Magdalence* [Na:] <https://www.youtube.com/embed/r7eCDMGWCOM> [data dostępu: 21.12.2021].
- Kleparski, Grzegorz A. (1997) *Theory and Practice of Historical Semantics: The Case of Middle of Middle English and Early Modern English Synonyms of GIRL/YOUNG WOMAN*. Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.
- Sauer, Hans, Piotr P. Chruszczewski (red.) *Mostly Medieval: In Memory of Jacek Fisiak* San Diego: Academic Publishing.

Źródła internetowe:

- Strona internetowa I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Łodzi. [Na:] <http://liceum.info/news/838/15/> [data dostępu: 20.12.2021].
- Strona internetowa Wydziału Filologii Angielskiej UAM. [Na:] <http://amu.edu.pl/> [data dostępu: 20.12.2021].
- Wytyczne do Olimpiady Języka Angielskiego* 2018. [Na:] <https://oja.wsjo.pl/wp-content/uploads/2018/07/wytyczne.pdf> [data dostępu: 20.12.2021].
- Życie Uniwersyteckie (2001), vol. 2 (103-104), listopad-grudzień 2001. Wydawnictwo UAM w Poznaniu.
- Życie Uniwersyteckie (2009), vol. 2 (185), luty 2009. Wydawnictwo UAM w Poznaniu.

